Nr. 67. We Lwowie — Wtorek dnia 22. Marca 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 —	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Potrzeba karności w duchowieństwie ruskiem.

Lwów 21. marca.

Otrzymujemy z najlepszego źródła wiadomość, że doniesienie o wniesieniu pisemnego protestu przeciwko nominacyi ks. Chomyszyna gr. kat. biskupem stanisławowskim i o objawieniu ks. metropolicie zamiaru złożenia godności ze strony kanoników stanisławowskich jest nieprawdziwą.

Cieszymy się bardzo, że możemy zaprzeczyć tej wiadomości, *albowiem przykład strajku, wychodzący ze strony gr. kat. kanoników, byłby rzeczą wprost potworną.* Księdza Chomyszyna bliżej znać nie mamy zaszczytu, zaznaczyć jednak musimy, że wobec rozluźnionej z powodu trzechletniego nieobsadzenia biskupstwa karności w dyecezyi stanisławowskiej był najwyższy czas nominacyi biskupa.

Ksiądz metropolita urgując obsadzenie biskupstwa, wypełnił tylko swój obowiązek a za wybór osoby, którą przedłożył w najlepszej chęci i wierze Stolicy apostolskiej i rządowi, odpowiedzialnym jest tylko Bogu i sumieniu swemu, nie mogą go zaś do żadnej odpowiedzialności bez naruszenia karności kościelnej pociągać podwładni nowego biskupa. *Dlatego też bez względu na to, czy kanonicy stanisławowscy są zadowoleni czy niezadowoleni, winni swoje uczucia stłumić w głębi duszy i o ile to leży w ich mocy, zapobiedz nienawistnym i powagę nowego biskupa osłabić usilującym wycieczkom dziennikarskim.* Inne postępowanie byłoby buntem przeciwko Ojcu świętemu, z którym w tej sprawie przez nuncyaturę się porozumiano, przeciwko woli cesarza i przeciwko metropolicie.

Dygnitarze kościelni nie mogą przecież przepomnieć, że silna hierarchia była zawsze jedną z głównych podstaw Kościoła katolickiego. Oddawali jej cześć nawet innowiercy. Guizot, mimo, że był protestantem, wyrażał się o hierarchii kościoła katolickiego z wielkim szacunkiem, nazywając ją najlepszą szkołą uszanowania; Wiktorya, królowa angielska, stojąc na czele kościoła protestanckiego w Anglii, mawiała często, że zazdrości Kościołowi katolickiemu dwóch rzeczy t. j. ustalonej pewności jego nauki i ścisłej karności, bez której żaden kościół zadania swego spełnić nie może.

Podstawa karności katolickiej byłaby niewątpliwie naruszoną, gdyby podwładni pozwalali sobie czynić manifestacye przeciwko wyborowi przełożonych. Z przyjemnością konstatujemy, że do tego nie przyszło i wyrażamy nadzieję, że do tego nie przyjdzie, że też duchowieństwo ruskie w dyecezyi stanisławowskiej samo uzna, iż *w dobrze zrozumianym interesie obrządku grecko-katolickiego na Rusi, dla którego rozwoju królowie polscy poczynili tyle ofiar, potrzeba mu sprężystej karności.*

Wojna rosyjsko-japońska.

Ogólny pogląd.

Z pola wojny nie ma prawie żadnych wiadomości. Rzecz naturalna: jedna i druga strona mobilizuje się i koncentruje. Wedle telegramów, których potwierdzenia jeszcze nie ma, miała 19 bm. odbyć się bitwa koło rzeki Jalu. Możliwe to jest, gdyż z góry obliczono, że Japończycy mogą tam być w 54 dni od rozpoczęcia kroków wojennych. Z opisu wojskowo-geograficznego majora Schöna wiadomo, że drogi na terenie obecnej wojny są w czasie wiosennym, wskutek roztopów prawie nie do przebycia. Japończycy są — co prawda — jakgdyby urodzonymi pionierami, do czego przysposobiła ich natura ojczystego kraju, mimo to jednak pochód w warunkach takich, jakie panują w wspomnianych okolicach, musi się opaźniać.

Podnoszono już niejednokrotnie, i z niejednej strony, że Japończycy mieliby przewagę nad Rosyanami, gdyby im się udało wojska swe szybko skoncentrować i zaatakować wojska rosyjskie, rozproszone po olbrzymiej przestrzeni i rozbić je, zanimby się one mogły połączyć. Czy jednak będzie to możliwe? Transport rosyjskiej armii odbywa się wprawdzie powoli ale regularnie, a linia kolei sybirsko-mandżurskiej nie została dotąd w żadnym punkcie uszkodzona. Według obliczeń mogła Rosya do 20 marca 183.000 ludzi a do 4 kwietnia może 208.000 przewieść do wschodniej Azyi.

Nowoczesne wojny.

Przypominam sobie z czasów dziecięcych — pisze Marceli Prévost w *Figarze* — gdy przed wypadkami roku 1870 zapowiadały dobre duchy niemożliwość prowadzenia wojny. Po rocznej rzezi francusko-niemieckiej optymiści ci stracili wziętość. Dopiero po lat szeregu, w którym pokój nie był przerwany czem innem, jak tylko drugorzędnemi politycznemi zawichrzeniami, odzyskali ci filozofowie „pokoju“ odwagę do ponownego głoszenia myśli swoich.

Europa obawiała się wojny. Ona, jak gryzonie zębów swoich za nadto długich, zużywała nadmiaru uzbrojeń swoich jedynie w ekspedycyach kolonialnych. Od trzydziestu lat Japonia jest pierwszym znaczniejszym narodem, który naraża niezależność swoją narodową. Być może, że naród ten nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego, o ile się naraża.

Czy obawa ta przed nowoczesnemi machinami niszczącemi, która była tak zbawienną przez trzy dziesiątki lat, ażeby rozbudzić w ludach zamiłowanie pokoju, jest rzeczywiście opartą na rozumowych wywodach? Nie zdaje mi się. Dwojaki jest cel udoskonalania machin wojennych: oddalenie przestrzeni między walczącymi i szybkość w działaniu.

Niebezpieczeństwo obustronne zmniejsza się nie równomiernie do oddalenia walczących, lecz znacznie więcej. Sześć czy siedm km. dla armaty a dwa kilometry dla strzału ze strzelby, to są odległości teoretycznie przyjęte. Z doświadczenia wiadomo, że poza tem pewnem oddaleniem używa się broni tak, jakby jej używał człowiek ślepy. Gdy siła widzenia nie jest zupełnie jasną, celność strzału jest niemal zniszczoną. Prawda, że najnowsze armaty wyrzucają strzały do celu, niewidzianego z matematyczną dokładnością; jednak dodać trzeba, że strzelają na ślepo, z zupełną nieświadomością, co dzieje się w miejscu, które posiewają strzałami, a które najczęściej jest zupełnie opustoszone jeszcze przed pierwszym strzałem. To rozumowanie stwierdzone jest faktami. Nowoczesne walki, prowadzone w wielkich oddaleniach, — zabrały na szczęście stosunkowo małą ilość ofiar.

Przytoczę tylko jeden przykład uderzający. Gdy generał Cronje z pięciu tysiącami towarzyszy został otoczony przez armię angielską, Anglicy zarzucili obóz Boerów niezliczoną ilością strzałów a ostateczny wynik przedstawiał: ośmdziesiąt osób rannych i zabitych. Udowodnioną rzeczą jest, iż w wojnie nowoczesnej jest znacznie mniejszy procent celnych strzałów.

Mniej zwraca się uwagi na drugą charakterystyczną cechę wojny nowoczesnej: na szybkość i skutek działania a przedewszystkiem na oddziaływanie psychiczne i moralne, wywołane wojną wśród walczących. Cronje i jego towarzysze, których nikt nie posądza przecież o tchórzostwo, ukryli się w norach, które na prędce w ziemi wykopali a uczynili to z przerażenia przed ogniem i żelazem, wiedząc z absolutną pewnością, że schronienie to jest jedynie chwilowe i że nieprzyjaciel nimi zawładnie.

Wogóle zauważyć należy, że walka między Anglikami a Boerami musiała się zakończyć ze ścisłością matematyczną tak, jak się zakończyła i wówczas, gdy się skończyła, pomimo rozwiniętego niezwykłego heroizmu Boerów a źle przygotowanych i wadliwie obmyślanych natarć Anglików. Anglia zwyciężyła jedynie dlatego że jak mówi algebra, *A* było większe, aniżeli *B*. Wszystkie złudzenia, które z początkiem walki wywołała sympatya dla słabszych, musiały pierzchnąć.

To samo zjawisko przedstawia się nawet najmniej przewidującym w wojnie Rosyi z Japonią. Po obrazach złudnych, które pierwsze depesze wywołały, następuje matematyczna rzeczywistość. Najwięksi zwolennicy Japończyków muszą uznać niezaprzeczoną nieproporcyonalność środków wojennych między tymi przeciwnikami. Z tego wniosek: *A* jest większe, niż *B*. Minęły już te czasy, w których Dawid zabił Goliata kamieniem, zręcznie rzuconym. Teraz ten Goliat i Dawid walczą z sobą z wielkiej odległości, rzucają na siebie pociski, z których zaledwie jeden na tysiąc celnym się staje. Goliat zasobniejszy w ludzi i amunicyę może ponosić przez czas dłuższy następstwa hazardownych strzałów a upadek skromniejszego w zasoby Dawida jest tak pewnym, jak pewnemi są zjawiska astronomiczne, z góry obliczone przez astronomów.

Ten podwójny charakter walk zbrojnych w dzisiejszych czasach i w przyszłości nakazuje wnosić, że będą one coraz mniej zabójczemi, ale za to coraz więcej stanowczemi. W chwili spotkania stanowisko walczących wskazuje, po której stronie jest pewność zwycięstwa, a po której absolutna niemożliwość utrzymania się. Gdy pozycya groźna, to bohaterstwo samo nie zadecyduje o wyniku walki. Gdyby Kserkses był miał przy wejściu do Termopilów trzy armaty o 75 pociskach, to należałoby Leonidasowi zarzut zrobić, że przeciwstawiał mu swoich 300 Spartan.

To prawo niemożności uchronienia się przed przemocą ciąży nad losami dwóch walczących narodów. W chwili, gdy przechodzą ze stopy pokojowej na stopę wojenną, zapanowuje niepewność pomiędzy świadkami, jak i między walczącymi, gdyż nieznane są jeszcze siły istotne, któremi rozporządzają i wówczas jest to chwila hipotez, chwila przepowieści i senzacyjnych wiadomości. Wkrótce atoli rzeczywistość występuje z siłą i grozą pewności. Pomoc w ludziach, uzbrojeniach, w pieniądzach przedewszystkiem, jest widoczną. A ponieważ środki w nowoczesnej akcyi wojennej są stósowane umiejętnie, więc można obliczyć chwilę, w której jedna ze stron walczących — i to ta, której środki mniejsze — będzie musiała ustąpić. Zapewne ustąpi sama zanim jeszcze do dna wyczerpane zostaną jej środki; ustąpi tak, jak nowoczesna armia opuszcza twierdzę nieobronną, gdy olbrzymia nieprzyjacielska artylerya ku niej się podsuwa. Bo poćóż pozostawać? Nie ma żadnego celu. Naród słaby powie nawet: Pocóż walczyć dalej? Wszak taka walka, to samobójstwo.

Tak się rzecz miała z Boerami, którzy uratowali przynajmniej swój byt zbiorowy, jeżeli nie uratowali bytu narodowego. Mają więc pewną słuszność głosiciele pokoju, przewidując koniec wielkich wojen, mają słuszność, o ile nie naznaczają tego terminu za wcześnie. Blizką jest przecież ta chwila, w której ludy słabsze nie będą popełniać głupstwa, narażając się w walce z ludem silniejszym. A ponieważ ludy silne będą zapewne kuszone do nadużywania sił swoich, słabsze będą musiały szukać oparcia, będą się zatem wytwarzać federacye ludów słabych między sobą i słabych z silniejszymi. Wszystko dziś wiedzie ku takim związkom ludów. Nie będą to związki braterskie, o jakich marzono w 1848 r., ale będą to sojusze dla celów i spraw wspólnych.

Wreszcie, jeżeli pomimo rad rozsądku a także wskutek mylnych obliczeń środków wybuchnie wojna, jest prawdopodobnem, że będzie nieskończenie kosztowną ale nie będzie zbyt morderczą. Będzie strasznym ciężarem dla ludów, bo wstrzyma na czas długi ich rozwój ekonomiczny i społeczny.

Bombardowanie Władywostoku jest wypadkiem, symbolizującym wojnę nowoczesną: zabita jedna stara kobieta, a straconych 200.000 rubli.

Nie będąc prorokiem można przewidzieć, że wojna rosyjsko-japońska będzie stwierdzeniem spostrzeżeń powyższych. Jedna ze stron walczących ustąpi jeszcze przed rozstrzygającą walką, skoro tylko okaże się dla Rosyi, dla Japonii, jak i dla świata całego ten matematyczny dowód, że *A* jest większe, niż *B*.

Suchary bułgarskie.

Nasz korespondent sofijski (*W. S.*) pisze nam pod dniem 17 bm.: Jak już donosiłem, rozpisano w całej Bułgaryi składki na rzecz rosyjskiego „Czerwonego Krzyża“, a także zorganizowano szereg koncertów, przeznaczając z nich dochód na cel powyższy. Otóż rząd rosyjski zwrócił się do rządu bułgarskiego z propozycyą, aby zamiast pieniędzy, które ze składek i z koncertów się zbiorą, przysłano 5 milionów kilogramów sucharów. Rząd bułgarski w zasadzie na propozycyę się zgodził, ale oświadczył, że nie jest w stanie dostarczyć więcej, jak dwa miliony kilogr. sucharów, ponieważ swoich zapasów wojennych bez pozwolenia narodowego zebrania naruszać nie może, a producenci bułgarscy zwyż 2 milionów klgr. nie mogą w krótkim czasie wyprodukować. Ale i na tę zmniejszoną dostawę rząd rosyjski chętnie i pospiesznie się zgodził, a nawet zawiadomił, że w razie, gdyby zakupno tych 2 milionów kilogramów sucharów kosztowało więcej, niżeli suma ze składek publicznych i z koncertów przyniesie, natychmiast nadwyżkę wyrówna. Otóż wczoraj rząd bułgarski rozpisał już publiczną licytacyę na dostawę 2 milionów klg. sucharów. Pierwszym skutkiem tej dostawy w Bułgaryi jest, że chleb natychmiast podrożał o 5 ct. na kilogramie.

Drobiazgi z pola wojny.

Listy z Japonii, nadchodzące w ostatnich dniach do Warszawy, są pisane przez Polaków w językach niemieckim, francuskim lub angielskim. Pochodzi to ztąd, iż jak objaśniają autorowie tych listów, rząd japoński w cyrkularzu, rozesłanym do biur pocztowych i ogłoszonym w tamtejszych dziennikach, zażądał, aby podczas trwania wojny wszelkie listy, adresowane do państwa rosyjskiego, były redagowane jedynie w jednym z tych trzech języków. Zarazem zalecono, aby listy wrzucano do skrzynek w kopertach niezaklejonych celem ułatwienia urzędom cenzurowania treści. W razie niestosowania się do rozporządzenia, listy ulegną konfiskacie. Rząd japoński pragnie w ten sposób uniemożliwić rozpowszechniane przez cudzoziemców wiadomości o ruchach mobilizacyjnych swojej armii.

Ks. Jaime de Bourbon, porucznik grodzieńskiego pułku huzarów lejb-gwardyi, pozostający w rozporządzeniu dowódzcy wojska okręgu wojskowego warszawskiego, przybył z zagranicy do Warszawy. Został on delegowany do rozporządzenia dowódzcy armii mandżurskiej, generał-adjutanta Kuropatkina i jutro we wtorek wyjeżdża na miejsce przeznaczenia.

Klęska Niemców w Afryce.

Lwów 21. marca.

„Święte kule“, z któremi ks. Henryk pruski, brat cesarza, wyprawiał z Bremy posiłki do „niemieckiej Afryki południowo-zachodniej“ przeciw „zbuntowanym“ Herrerom, podobno bardzo się przydadzą, gdy nadejdą na pole „buntu“. W sobotę rano jak grom uderzył w Berlińczyków następujący telegram gubernatora wspomnianej kolonii Lenteweina:

„Major Glasenapp, dążąc za plemieniem Tetjo z Rehoro na Okandjesu w kierunku północno-zachodnim i wyprzedzając swoją kolumnę, wraz ze sztabem, wielu oficerami konnym oddziałem 36 ludzi i jedną maxymówką, napotkał d. 13 marca pod Owikokorero tylną straż nieprzyjaciela, który niespodzianie otrzymał posiłki tak, iż major Glasenapp cofać się był zmuszonym. Potyczka odbyła się przed właściwą kolumną. Poległo siedmiu oficerów i dziewiętnastu żołnierzy, rannych trzech oficerów i dwóch żołnierzy. Nieprzyjacielskich trupów widziano dwadzieścia. Poczyniono zarządzenia, aby sformować główną kolumnę, ściągnąwszy, jeżeli można, kolumnę majora Estorffa, i nieprzyjaciela w jego teraźniejszej pozycyi z różnych stron osaczyć“.

Dołączony imienny wykaz poległych i rannych w walce powiada, że major Glasenapp otrzymał kontuzyę w tyle głowy. Pomiędzy poległymi czytamy jedno polskie nazwisko: podporucznik Dziobek z 1 batalionu marynarskiego; poległ także jeden lekarz wojskowy.

Klęska z dnia 13 marca jest tem dotkliwszą, że Niemcy pewni byli zwycięztwa. Major Glasenapp, znający doskonale kraj i ludzi, przybywszy na miejsce buntu, pociągnął na wschód, aby naczelnik Tetjo ze swojem plemieniem i łupami nie uszedł za granicę angielską. Co się też Glasenappowi udało, odciął bowiem nieprzyjaciela od wschodu i pędził go przed sobą ku zachodowi, aby go w połączeniu z kolumnami Winklera, Eggersa i Estorffa osaczyć i do poddania się zmusić. Jak widzimy z komentarzy pism berlińskich, wszystko się dobrze składało, ale Glasenapp zapewne nie mógł planu swego wykonać, ponieważ Tetjo na północ albo na północny wschód z zachodu pomknął.

Według domysłów prasy berlińskiej Herrerowie dobrze się zaczaili w terenie zarośniętym tak, iż rekonesansy, które przecie wysyłano, odkryć ich nie mogły. Najpewniej, polegając na relacyi porucznika Eggersa, który z 90 żołnierzami wracając z rekonesansu niczego nie dostrzegł, posuwał się major Glasenapp nieostrożnie i wpadł w zasadzkę, co było błędem wobec przeciwnika podstępnego, dobrze uzbrojonego i w terenie tak mało odsłoniętym. „Szkoda młodej, szlachetnej krwi, która tak marnie w piasek afrykański pociekła. I rzecz to tem smutniejsza, bo ta klęska jeszcze bardziej rozzuchwali przeciwnika i dalsze ofiary za sobą pociągnie. Ale zapewne już się udało Glasenappowi połączyć z innemi kolumnami i powetować klęskę“.

„Co wszelako znaczy tych dwudziestu Herrerów, którzy padli od kul niemieckich, wobec dwudziestu sześciu naszych? Glasenapp postąpił jak szaleniec, wbrew wszelkim przepisom taktyki, wybiegając z całym sztabem tak daleko przed główną kolumną“.

Korespondencye.

Watykan 17 marca.

(Rokowania o utworzenie ambasady ces. niemieckiego przy Watykanie.)

Obecność barona v. Hertling w Rzymie, który jest jednym z najwięcej wpływowych członków niemieckiego centrum, daje sposobność do komentowania jego pobytu. Nawet w świecie dyplomatycznym ciekawość jest rozbudzoną. Krąży tam pytanie co do natury tych jego negocyacyj. Jest bowiem wiadomem ogólnie, że br. v. Hertling cieszy się wielkiem zaufaniem cesarza Wilhelma, który mu kilkakrotnie powierzał załatwienie misyj dyplomatycznych na dworze Leona XIII. Przed rokiem — po długich rokowaniach br. Hertling wyrobił u papieża ustępstwa, potrzebne, celem utworzenia fakultetu teologii (de théologie catholique) na uniwersytecie w Strasburgu i akademii katolickiej w Poznaniu, instytucyj, przeznaczonych do przyspieszenia dzieła zgermanizowania duchowieństwa w Alzacyi i Lotaryngii i w Polsce.

Zapewniają, że cesarz Wilhelm ma za-

„SIENA“
KAZIMIERZA CHŁĘDOWSKIEGO.

Czy można wogóle robić zarzut autorowi z tego, iż treść jego dzieła wychodzi znacznie poza granice tytułem zaznaczone? Jeżeli tak, to na taki zarzut zasługuje w zupełności autor dzieła p. t. „Siena“, bo treść tego dzieła nie mieści się wcale w granicach monografii miasta Sieny i jest w wielu ustępach historyą stosunków społecznych i politycznych, jak nie mniej kultury i sztuki miast toskańskich, począwszy od XIII a skończywszy na połowie XVI wieku.

Co do mnie autorowi zarzutu z tego nie czynię. Przeciwnie uważam, za myśl bardzo szczęśliwą, ten szkic dziejów społeczeństwa środkowych Włoch w epoce przełomu średnich wieków i czasach renesansu, skreślony przedewszystkiem w odniesieniu do jednej, nader ważną w tych dziejach odgrywającej miejscowości. Siena staje się tu niejako główną ilustracyą, charakterystycznym przykładem rozwoju politycznego, społecznego i kulturalnego narodu włoskiego a raczej najszlachetniejszego szczepu tegoż narodu, szczepu toskańskiego, któremu świat tak wiele na polu nauki, sztuki i cywilizacyi w ogóle zawdzięcza.

Sama monografia Sieny bez zaznaczenia związku z życiem politycznem i umysłowem innych miast i państewek włoskich, stałaby się czemś oschłem i pedantycznem, historya natomiast wypadków politycznych a nadto kultury i sztuki całej Toskanii musiałaby urość do olbrzymich rozmiarów lub być tylko szkicem pozbawionym naukowej gruntowności. Autor wybrał mojem zdaniem drogę najszczęśliwszą. Zobowiązuje się on wobec nas nakreślić tylko zajścia i wydarzenia, tyczące się miasta i rzeczypospolitej Sieny, co zaś ponadto przyczynia w nader bystrych i interesujących wywodach o życiu, o sposobie myślenia i czucia, o walkach i kochaniach, namiętnościach i poświęceniu w całej owej niezmiernie interesującej epoce i to nie wyłącznie nawet w Toskanii, lecz często i poza nią a niekiedy i poza Włochami, to daje niejako czytelnikowi w podarunku ponad obowiązkowe spłacenie swego literackiego długu.

Dlaczego autor wybrał właśnie Sienę za główny przedmiot swego historycznego studyum, to łatwo umiem sobie wytłumaczyć. Z miast toskańskich ma wprawdzie Florencya, choć młodsza kulturą od Sieny, świetniejszą historyę polityczną a i w dziedzinie sztuki potężniejsza jej przypadła rola. Lecz dzieje Florencyi zbyt się wysuwają na pierwszy plan ogólno-włoskiej polityki a i dzieje jej sztuki, będącej głównem ogniskiem rozwoju artystycznego niemal przez dwa wieki, zbyt silnie się łączą z ogólnym ruchem artystycznym Włoch. Brak tedy Florencyi tej pewnej odrębności kultury i sztuki, które stanowią uroczą właściwość Sieny. Sztuka sieneńska choć mniej znana i mniej sławiona, jak florencka, zachowała właśnie wskutek tego coś pociągającego, tak, jak każda rzecz piękna, której nam nie zbrzydzono zbyt częstem a nieraz nieudolnem naśladownictwem.

Z innych miast toskańskich wspaniałe mają momenta w dziejach a w szczególności w historyi sztuki Piza, Lucca i Pistoja; miasta te wszakże zamierają już w swym rozwoju u schyłku średnich wieków. Piękne wreszcie Arezzo, ażeby wymienić tylko najważniejsze miasta Toskanii, zbyt zależnem jest w swym rozwoju od wpływu Florencyi.

Kto zna zresztą lepiej zachwycającą Sienę, to miasto położone w ślicznej okolicy, nieprzytłaczające nas swem ogromem a zawierające w sobie zachowane czysto i bez skazy skarby najwytworniejszej sztuki we wszystkich jej gałęziach, sztuki pełnej oryginalności, odrębnej, jakiej napróżno szukaćby gdzieindziej, ten zrozumie zupełnie pociąg autora do Sieny właśnie.

To co dziś w wiekowej spuściźnie a niestety często w szczątkach już tylko zachwyca nasze oko, podnieca umysł do głębokich rozmyśleń, a odtworzyć w rozwoju i życiu, dać nam poznać umysł, serce, pragnienie a zarazem namiętności i przywary tego potężnego ludu, co nam tak piękną i barwną relikwię swego artyzmu i kultury pozostawił, to zadanie istotnie godne głębokiego umysłu i świetnego pióra!

Bogaty materyał do swego dzieła czerpał autor przeważnie u źródła. Zna on wybornie całą nowszą literaturę tyczącą się Włoch w epoce, którą opisuje, lecz na niej się nie ogranicza. Każdy niemal ustęp książki świadczy o gruntownych i samoistnych archiwalnych badaniach. Zabytki sztuki tak samej Sieny, jak i innych, nawet nie łatwo dostępnych miast włoskich, przestudyował dokładnie, by o nich wyrobić sobie zdanie indywidualne. Owoc pracy świadczy o nader sumiennem w tym względzie studyum, popartem widocznie szczegółowemi zapiskami, robionemi na miejscu. Gruntowność dzieła zasługuje w ogóle na żywe uznanie.

Styl autora jest zwięzły i pełen prostoty, pozbawiony nawet cienia afektacyi a jednak wytworny. Nigdzie rozwlekłych wywodów, w każdym ustępie nadmierne prawie bogactwo treści. Chwilami pragnęłoby się nawet nieco szerszego rozwinięcia lakonicznie sformułowanych uwag, mniejszej oszczędności w słowach. Są tam często myśli trafne tak zwięźle sformułowane, głębokie uwagi w tak prosty ujęte kształt, że czytelnik z żalem się z niemi rozstaje, odnosząc wrażenie, że to, co autor skupił na kilku zaledwo stronach, wystarczyłoby za temat interesującej, obszernej rozprawy.

Lecz to unikanie trwożliwe wszystkiego, co trąci powtarzaniem się, pogarda dla wszelkiej ozdoby nie wzbogacającej treści mają swój odrębny urok. Ten sposób pisania wymaga od czytelnika natężającej uwagi i skupienia, ale zachęca zarazem do samodzielnych rozmyślań. Budzi on u czytelnika myśli, które mu autor w obszerniejszym wywodzie mógł był sam wypowiedzieć, lecz woli, aby je sobie czytelnik w duszy dośpiewał.

Dzieło rozpada się chronologicznym podziałem na dwie części; pierwsza obejmuje czas przedrenesansowy, a więc po ostatnie dwa dziesiątki lat wieku XV, druga renesans aż do połowy XVI wieku. W każdej z tych części osobno traktuje autor dzieje polityczne i społeczne pod rozmaitemi tytułami, rozwój kultury i literatury, poświęcając w końcu obszerne uwagi historyi sztuki. Dla pedantów w rozdziale materyału jest może „systemu“ za mało, ale za to każdy z osobna rozdział książki jest logicznie zbudowany i zaokrąglony, jak krótka, zamknięta w sobie, odrębna naukowa rozprawka.

Nie mam zamiaru podawać czytelnikowi treści całego dzieła; radbym tylko naszkicować jego charakter, wspominając najprzód o wywodach autora, tyczących się historyi polityki i kultury a następnie poświęcić kilka uwag temu co autor pisze o sieneńskiej sztuce.

LEON PINIŃSKI.

(C. d. n.)

miar utworzyć przy Watykanie ambasadę cesarstwa niemieckiego. Byłby to fakt wielkiej wagi; przyprowadzenie tej rzeczy jednak do skutku połączone jest z trudnościami. W roku 1871 Prusy zerwały z Watykanem stosunki dyplomatyczne. Odnowiły je około 1882, posyłając do Rzymu Schlözera, jako zwykłego posła (simple chargé d' affaires). Bawarya zachowała jednak prawo czynne i bierne wysyłania posłów swoich do Rzymu. Miała bez przerwy ministra, uznanego przez Watykan, a dwór papieski znowu swego nuncyusza w Monachium. Reprezentant Prus, ściśle biorąc, ma tylko prawo rokować w sprawach, dotyczących państwa pruskiego, a nie w kwestyach, odnoszących się do innych dzielnic niemieckiego cesarstwa. Z chwilą, gdyby cesarstwo niemieckie było reprezentowane przy Watykanie, ambasador miałby prawo negocyować we wszystkich sprawach kościelnych, podczas gdy teraz trzeba w każdej sprawie osobno się odnosić do osób, mających specyalne upoważnienie.

W razie utworzenia ambasady niemieckiej przy Stolicy św. wyłoniłaby się także kwestya utworzenia nuncyatury w Berlinie, a w tym kierunku okazałyby się niewątpliwie duże trudności. Watykan, opierając się na tekście kongresu wiedeńskiego z r. 1814, żąda, aby jego nuncyusze i posłowie dyplomatyczni mieli wszędzie pierwszeństwo przed innymi wysłannikami dyplomatycznymi. We wszystkich krajach katolickich jest to przyjęte i w Wiedniu, Paryżu, Madrycie, Lizbonie, Brukseli każdorazowy nuncyusz jest zarazem dziekanem dyplomatycznego ciała. Ale czy mógłby on mieć te same prerogatywy na dworze protestanckim w Berlinie i czy inne rządy zechciałyby mu ustąpić pierwszeństwa? Przy sposobności wysłania nadzwyczajnego posła papieskiego do Berlina, Petersburga i Londynu kwestya wyższości posła papieskiego pośród innych posłów była podnoszoną, ale nie została rozstrzygniętą a korzystano w tych razach jedynie z kombinacyj dyplomatycznych, bardzo zręcznych, a to, że unikano zetknięcia się oficyalnego posła papieskiego z posłami innych dworów.

Jest nawet do zanotowania zdarzenie oryginalne w tej mierze. W roku 1883 Leon XIII. posłał do Moskwy W. Vannutelli'ego, obecnego kardynała, jako legata nadzwyczajnego. Wziął on udział w uroczystościach koronacyjnych cara Aleksandra III. W Moskwie poseł papieski dostrzegłszy, że ambasador Niemiec, jako dziekan dyplomatycznego ciała, wysłał zaproszenia do reprezentantów państw innych, zaprotestował przeciw temu. Ale Niemcy nie zrzekły się praw swoich. Ażeby wyjść z tej trudnej sytuacyi, zapraszano msgr. Vannutelli'ego osobno, ale ten, mimo to, urzędowo zaprotestował w kancelaryi rosyjskiej.

Byłoby to bardzo oryginalnem, gdyby rząd niemiecki dał inicyatywę do koncesyi dyplomatycznej i uznał wyższość głowy kościoła katolickiego. Protestanci niemieccy nie byliby zadowoleni, widząc w Berlinie nuncyusza, tego wieczystego zwierzchnika ciała dyplomatycznego. Nie byłyby również zadowolone dwory panujących w Niemczech, ponieważ musiałyby traktować z Rzymem przez Berlin. Cesarz Wilhelm usiłuje atoli korzystać z każdej sposobności, ażeby na zewnątrz objawiać i głosić swój dobry stosunek z Watykanem. Chwila obecna jest odpowiednią i pomyślną, W Watykanie panuje niechęć do Francuzów a nie tają tam sympatyi do Niemiec. Może być więc, że poczynione zostaną niektóre ustępstwa Niemcom. *Rs.*

Zwracamy uwagę na ogłoszenie wydawnictwa *Gazety Narodowej*, pomieszczone na czwartej stronicy dzisiejszego numeru.

Upraszamy zarazem tych naszych abonentów, którzy chcą w czasie od kwietnia do końca czerwca b. r. otrzymywać po zniżonej cenie *Tygodnik mód i powieści* lub też tygodnik *Ziarno*, aby raczyli przedpłatę na te warszawskie tygodniki (na każdy z nich po 2 zł. 40 ct.) nadesłać wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową* najpóźniej do 5 kwietnia b. r. Późniejszych zamówień na *Ziarno* lub *Tyg. mód i powieści* nie będziemy mogli uwzględnić, gdyż odnośne wydawnictwa warszawskie zastrzegły sobie 5 kwiecień jako ostateczny termin podania im ilości egzemplarzy, jaką mają nam nadsyłać w drugim kwartale br.

Administracya „Gaz. Nar.“

Kronika.

Lwów dnia 21. marca 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 22 marca Oktawiana. — Gr. kat. 8. S. 40 Mucz. — Kal. słow. Godysława.
Wschód słońca 6·07. zachód 6·07.
We środę 23 marca Wiktora M. — Gr. kat. Kondrata M. — Kal. słow. Zbisława.
Wschód słońca 6·05, zachód 5·09.
We czwartek 24. marca Gabryela Arch. — Gr. kat. Sofronya. — Kal. słow. Lubomira.
Wschód słońca 6·03 zachód 6·10.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

Nasz fejleton. W dzisiejszym fejletonie rozpoczynamy drukować hr. Leona Pinińskiego rzecz o dziele byłego ministra dla Galicyi Kazimierza Chłędowskiego „Siena“.

— **Ks. dr. Grzegorz Chomyszyn**, rektor gr. kat. lwowskiego seminaryum, został już mianowany biskupem stanisławowskim i otrzymał pismo z ambasady austryackiej przy Watykanie, zawiadamiające go o zaszczytnej tej nominacyi przez cesarza. Ks. dr. Chomyszyn urodził się w roku 1867 w Hadyńkowcach pow. husiatyńskim, ukończył gimnazyum w Tarnopolu, studya teologiczne zaś odbył we Lwowie i w Augustyneum w Wiedniu, gdzie złożył doktorat. Następnie był wikaryuszem w Stanisławowie, dalej administratorem w Kołomyi, skąd przed półtora rokiem przez metropolitę ks. Szeptyckiego został powołany na stanowisko rektora seminaryum.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał sekretarzowi sądowemu we Lwowie, Włodzimierzowi Zygadłowiczowi, tytuł i charakter radcy sądu krajowego, a głównemu nauczycielowi w seminaryum naucz. w Tarnowie, Alfredowi Rucińskiemu, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Przeniesieni: ks. Stanisław Barnat z Chomiakówki do Brzozdowiec; ks. Antoni Pawłowski z Brzozdowiec do Chomiakówki. Konkurs na opróżnione probostwa w Czornielowie mazow. i w Stryju ogłoszony do końca kwietnia br.

Dyecezya przemyska ob. łać. Prezentę na probostwo w Lubli otrzymał ks. Stanisław Kulik, komendarz w Radymnie. Odznaczeni: Expositorio canonicali ks. Michał Górnicki, prob. w Dubiecku; Rokiety i Mantolety otrzymał ks. Józef Ruszel, dziekan i proboszcz w Kobylankach; ks. Bolesław Wołodyński, dziekan i probosz w Zaleszanach.

Dyecezya tarnowska. Odznaczeni expositorio canonicali: ks. Antoni Chorążak, proboszcz w Żabnie i ks. Franciszek Mączka, proboszcz w Porębie-Spytko. Przeniesiony ks. Karol Szumowski z Lubziny do Dąbrowy.

— **Zmiany w komendach korpusów.** Jako następcę komenderującego 68 korpusu w Pradze, polnego zbrojmistrza Ludwika Fabiniego, który ustąpi ze swego stanowiska w ciągu marca, oznacza *Pester Lloyd* komendanta 31 dywizyi w Budapeszcie, polnego marszałka Huberta Czibulkę. Następcą śp. ks. Ludwika Windischgraetza na stanowisku gener. inspektora armii, będzie prawdopodobnie ks. Lobkowitz, możliwe jednak, że zostanie nim hr. Aleksander Ueskül-Gyllenband, komenderujący 2 korpusu we Wiedniu.

Kronika lwowska.

= **Pierwszy dzień wiosny** wedle kalendarza na dziś przypadający nie nadzwyczajny. Dość chłodno i pochmurno a na ulicach przedsmak lata miejskiego... tumany kurzu.

= **Nabożeństwa dnia 22 bm.** W kościele PP Franciszkanek rozpoczyna się nowenna o godz. pół do 5 po południu a zakończenie jej w Wielką Środę o 9 rano.

= **Wieczór w pałacu namiestnikowskim.** Z powodu ciężkiej żałoby hr. Potockiej nie było tego roku balu w namiestnictwie, za to obecnie w poście odbyła się w pałacu wczoraj wielka recepcya, na którą zaproszenia otrzymały szerokie koła naszego miasta i kraju. Naturalnie arystokracya stawiła się w komplecie. Wszyscy też, którzy zajmują wybitniejsze stanowiska, przybyli na wieczór. Wymienić ich trudno, trzebaby przepisać szematyzm cywilny i wojskowy, wymienię więc tylko kilka nazwisk, ot tak na wyrywki. A więc na pierwszy plan wybijały się fiolety naszych arcypasterzy, ks. Bilczewskiego, metropolity Szeptyckiego, naturalnie w asyście, i ks. arcyb. Teodorowicza. Między dostojnikami świeckimi: książę Hohenlohe, kier. rządu Bukowiny, Leon hr. Piniński, marszałek hr. Badeni, Kazimierz hr. Badeni, Mieczysław Dunin hr. Borkowski, Stan. hr. Piniński, prezydent apelacyi Tchorznicki, wice-prezydent Dylewski, wice-prezydent dyrekcyi skarbu Korytowski, wice-prezydent rady szkolnej Płażek, radcy dworu Ignacy Dembowski, Korn, Rydygier, Laskowski. Generalicya stawiła się bardzo licznie z komenderującym na czele. Wogóle uniformów było bardzo wiele. Nie brakło także posłów sejmowych, a wśród tych zauważyliśmy prezesa gal. tow. gospodarskiego dr. Włodzimierza Kozłowskiego, Artura Cieleckiego, Jana Viviena, Urbańskiego, hr. Jerzego Baworowskiego, Romanowicza, Mich. Glidziuka itd. Ze świata artystycznego malarze: Augustynowicz, Stanisław Batowski, Mieczysław Reyzner, Z. Rozwadowski, Makarewicz, Tadeusz Rybkowski i Michał Sozański. Bardzo wielu profesorów uniwersytetu, politechniki i lekarzy. Ze świata literackiego było również sporo osób.

Sala główna nie może pomieścić gości, zwłaszcza że część jej zajmuje orkiestra, która za zielenią krzewów przygrywa podczas rautu. Arystokratyczne, łagodne światło tysiąca świec spływa z olbrzymich pająków i uwydatnia urodę dam i ich toalety i klejnoty. Wśród tych jasności i blasków czarną matową plamą wyróżnia się żałobna toaleta pani domu. Suknia z krepy pod szyję, podczas gdy wszystkie inne staniki są wycięte. Siostrzenica hr. Potockiej panna Jełowicka miała suknię białą i perły na szyi. Biały też kolor obok czarnego przeważał na raucie. Gość z Bukowiny księżna Hohenlohe była w przepięknej sukni czarnej przejrzystej, na blado-niebieskiem tle, zahaftowanej srebrnemi pailletami. Na głowie bardzo wielki, wspaniały dyadem brylantowy. Ks. Andrzejowa Lubomirska także w dyademie, ale złotym z perłami i brylantami w stylu Empire. Zapewne ten antyk prześlicznej roboty należy do klejnotów rodzinnych ks. Lubomirskich. Toaletę miała księżna z gazy białej w kwiaty blado-różowe, przybranie z aksamitek zielonych. Bratowa ks. Kazimierzowa Lubomirska była w sukni białej atłasowej z koronkami, ks. Leonowa Sapieżyna, jeszcze w żałobie, w sukni czarnej, córki również. Ks. Jabłonowska z Bursztyna także w czarnej, córka w białej. Księżniczka Wanda Czartoryska w białej z koronkami, na szyi perły. Mieczysławowa hr. Pinińska w sukni gazowej białej, całej zahaftowanej liliowemi i perłowemi pailletkami na tle blado-zielonej spodniej sukni.

Stanisławowa hr. Siemieńska w toalecie czarnej z brylantami. W czarnej też hr. Dembińska i hr. Marenzi. Siostra tej ostatniej, hr. Stanisławowa Wiśniewska, w białej w duży deseń secesyjny, haftowany czarnemi pailletami. Br. Spesshardt w białej w haftowane żółte anemony. Br. Berlepsch w blado-niebieskiej w plisowane fałdy. Br. Rechbach w czarnej i w dyademie brylantowym na głowie. Hr. Wodzicka w różowej toalecie, w różowych również panny Stoińskie. Hrabianki Borkowskie Olga w białej, Jadwiga w niebieskiej.

Panna Marya Skrzyńska w białej. W białej też pani Aleksandrowa Krzeczunowiczowa i panna Krzysztofowiczówna. Pani Adolfowa Łosiowa w różowej, bratowa Leonowa Łosiowa w czarnej. Pani Korytowska w bogatej toalecie z żółtego adamaszku i mnóstwem klejnotów, na głowie dyadem starożytny Empire złoty. Pani Kazimierzowa Laskowska w popielatej. W popielatej też pani Chamcowa a córka w niebieskiej. Pani Krechowiecka w czarnej, pani Pohorecka w blado-zielonej z różowem. Prezydentowa Małachowska w białej; córka w białej z różowem. Wice-prezydentowa Płażkowa w niebieskawo-perłowej, wiceprezydentowa Dylewska w perłowej z różowem, córka w białej z żółtem. Pani Grzegorzowa Ziembicka w czarnej, córki w białych z niebieskiem. Profesorowa Dembińska w niebieskiej z wielkimi bufami. Pani Nawratilowa w jasno-różowej ze złotem. Pani Szemelowska w popielatej z córką w białej ze srebrem. Pani Łopuszańska w czarnej a córka w błękitnej. Generałowa Kollerowa w białej, generałowa Jihnowa w czarnej a córka w różowej, generałowa Ocetkiewiczowa w ciemno-fioletowej, córki w jasno-zielonych sukniach...

Gdybym tak chciał wyliczyć wszystkie piękne toalety i piękne panie, nie skończyłbym chyba dzisiaj i w łamach *Gazety* zabrakłoby miejsca na politykę i telegramy japońsko-rosyjskie, więc urywam spis toalet i dodam tylko, że przy dźwiękach orkiestry bawiono się rozmową bardzo dobrze i nie gardzono też suto zastawionymi stołami z zimnemi przekąskami. Wspaniała zastawa stołowa ogólny wzbudzała podziw, a gościnność gospodarstwa uprzyjemniała gościom ten miły wieczór. Około północy opustoszały salony. *Mekor.*

= **Dyrektorowi p. Chołodeckiemu** wręczyli w sobotę urzędnicy pocztowi pięknie wykonaną akwarelę pendzla malarza p. S. Piotrowskiego. Motto do akwareli stanowi księga pamiątkowa 1863/4, której opracowaniem zajmuje się od półtora roku z ramienia komitetu obywatelskiego solenizant. Na okół akwareli widnieją pałasze, lance i nasze rodzinne kosy wieśniacze. Całość zaokrągla blisko 100 podpisów urzędników departamentu rachunkowego.

= **W powiecie lwowskim** sprawdzono urzędownie w gminie Rzęsna ruska szkarlatynę, a w gminie Rudno dwa przypadki tyfusu plamistego, w gminie zaś Podsadki i Porszna sprawdzono wygaśnięcie szkarlatyny a w Zamarstynowie i Srokach wygaśnięcie tyfusu plamistego.

= **Raut tuchlański**, zapowiedziany na 26 bm. w salach nowego dworca kolej. zapowiada się świetnie W części koncertowej wezmą udział pp.: Wanda Siemaszkowa, znakomita artystka dramatu z Warszawy, Stanisława Arnoldówna wiolinistka, uczenica Szewczika, Wanda Stajewska, spiewaczka, dr. Konrad Zawiłowski, artysta naszej sceny Feldman i chór „Lutni“ pod dyr. p. St. Cetwińskiego.

Ze względu na to, że w dniu rautu rano odbędzie się poświęcenie nowego dworca kolejowego, raut zgromadzi w przestronnych salach niezwykle liczne i doborowe towarzystwo. Sale na lewo od głównego wejścia poświęcone będą rautowi wraz z koncertem, w salach zaś, znajdujących się w prawej części od wejścia, mieścić się będą bufety, które podczas pauzy (godzinnej) koncertowej i po koncercie będą do dyspozycyi gości. Przed koncertem, podczas pauzy i po koncercie będzie w westybulu i w sali bufetowej przygrywała muzyka wojskowa 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla. Zaproszenia na raut komitet już wysłał. Kto zaproszenia przez omyłkę nie otrzymał a reflektuje na nie, zechce łaskawie zgłosić się w godzinach pomiędzy 9 rano a 3 po południu w gmachu dyr. kol. państw. ul. Krasickich l. 5 I. piętro, drzwi nr. 131.

= **Z życia akademickiego.** Wczoraj odbyły się wybory w tow. Bratniej pomocy słuch. polit. Mianowicie wskutek wypadków, jakie zaszły w ostatnich czasach w towarzystwie, zrezygnował dotychczasowy wydział. Wybory dały rezultat następujący:

Przewodniczącym wybrano p. Downarowicza St. zastępcą jego p. Bartla Kaz., bibliotekarzem p. Milkę Wład., skarbnikiem p. Gajczaka Tad.

Jako wydziałowych wybrano pp.: Przanowskiego Wład., Wierzbiańskiego Zbign., Wysznackiego Lechosława, Szalita Joach., Ludkiewicza Sew., Barana Józ. i Platowskiego Zygm.; na ich zastępców pp.: Huzańskiego Hen., Osostowicza Wacł., Damsza Tad. i Szymańskiego Stan. Walne zgromadzenie trwało od g. 4 do 11 w nocy poczem uczestnicy rozeszli się spokojnie.

= **Przedstawienie teatru włościańskiego** ze Starego Sioła pod Lwowem odbędzie się 25 bm. w sali „Sokoła“. Urządzeniem tego pierwszego we Lwowie przedstawienia zajmuje się akademickie koło T. S. L.

= **W szkole im. Maryi Magdaleny** odbył się wczoraj popis deklamacyjno-muzykalny pod kierownictwem dyr. p. Urbanka. Przed gronem gości, wśród których znajdowali się księżna Andrzejowa Lubomirska z dziećmi, dzieci pp. namiestnikostwa, radca Baranowski, radca Drewnowski i i. popisywali się mali uczniowie p. Konopki, deklamując utwory naszych poetów ze zrozumieniem i z doskonałą intonacyą. Najwięcej oklasków zyskały chóry młodzieży szkolnej, produkcye orkiestry skrzypcowej uczniów prof. Polla, a szczególniej sola skrzypcowe 9-letniego Władzia Neumana. Utalentowany ten mały muzyk jest uczniem artysty skrzypka, p. T. Masłowskiego.

= **Sprawa Wankego.** Woźny pocztowy Huberth i faktorka Münzerowa, aresztowani z powodu podejrzenia o wspólnictwo z Wankem, który dopuścił się znanych malwersacyj na poczcie, zostali uwolnieni, ponieważ się okazało, że podniesione podejrzenia żadnej podstawy nie mają.

= **I znów defraudacya.** W nocy na niedzielę aresztowała policya Wiktora Jasińskiego, zastępcę lwowskiej filii firmy Ornstein i Koppel, przedsiębiorstwa dla zakładania kolei wąskotorowych. Jasiński dopuścił się szeregu oszukańczych manipulacyj, o których dowiedział się centralny zarząd firmy i dla zbadania sprawy wysłał prokurzystę swego, Feliksa Graumana. Badania wykazały, że Jasiński zdefraudował przeszło 40.000 kor. Jasińskiego odstawiono do sądu karnego.

= **Oszust.** Aresztowany za kradzież palta Hersch Bank odrzucił od siebie w chwili ujęcia go przez policyę jakieś papiery. Opiewały one — jak się przekonano — na imię Ludwika Musiałowicza, głuchoniemego kalekę, były opatrzone stampiliami i podpisami burmistrza, urzędu parafialnego i starostwa w Złoczowie i polecały go łasce publiczności jako biedaka, nie zdolnego do zarobkowania. Zdaje się, że Bank ów jest identyczny z oszustem Filipem Millerem, udającym głucho-niemego, który dla wyłudzania datków posługiwał się dokumentami, opatrzonymi fałszywemi stampilami.

Kronika krajowa.

Uznanie dla Koła polskiego. Stanowisko Koła polskiego w sprawie czesko-niemieckiej zyskało ogólne uznanie. Nawet *Kurj. lwow.* przyznał, że było ono odpowiednie. Z Hradyszcza węgier. na Morawii otrzymało Koło polskie podziękowanie od reprezentacyi miejskiej.

Przygotowania do utworzenia w Czerniowcach dyrekcyi kolejowej. Z Wiednia donoszą, że z dniem 1 lipca zakres działania kierownictwa ruchu w Czerniowcach zostanie znacznie zwiększony. Otrzyma ono od dyrekcyi stanisławowskiej część głównego szlaku od Niepołokowiec po Ickany, wraz z wszystkiemi lokalkami bukowińskiemi. Oprócz tego zostaną w czerniowieckiem kierownictwie ruchu kreowane prawie wszystkie oddziały służbowe, jakie posiadają państwowe dyrekcye kolejowe a mianowicie: oddział dla spraw personalnych, humanitarnych i sanitarnych, oddział prawny i ogólno-administracyjny, urzędy pomocnicze, oddział konserwacyi i budowy, oddział służby pociągowej i warstatowej, oddział służby ruchu, komercyalny, finansowo-rachunkowy, kasa, w ogóle wszystko z wyjątkiem oddziału kontroli dochodów. Z powodu kreowania wymienionych departamentów zmniejszy się również i personal urzędniczy stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej W pierwszych dniach czerwca b. r. przeniesionych zostanie ze Stanisławowa do Czerniowiec blisko czterdziestu urzędników kolejowych.

Z Zakopanego piszą nam: Od niejakiego czasu pobyt gości w Zakopanem zdaje się być ze względu na psy wielce zagrożonym. Pojawiły się tu psy wściekłe, które pokąsały kilka psów, utrzymywanych przez mieszkańców Zakopanego, a jak opowiadają, jeden wściekły pies pokąsał nawet pewną panienkę, córkę właścicieli pensyonatu.

Mimo zarządzeń p. komisarza klimatycznego Piątkiewicza, właściciele psów nadal puszczają je wolno. Może p. komisarz zarządzi ściślejsze przestrzeganie wydanych środków zaradczych i nieposłusznych zmusi do stosowania się do poleceń. Nie sposób przecież dla niedbalstwa właścicieli psów narażać przebywających w Zakopanem na niebezpieczeństwo. *Robert Adamski*, notaryusz w Bóbrce.

Nie żart, ale prawda. Na ulicy Lubicz w Krakowie pojawił się człowiek nagi, ale to zupełnie nagi. Nie miał nawet koszuli na grzbiecie. Policya go zapytała, dlaczego wyszedł na ulicę nago, odpowiedział, iż dlatego, że wraca z urzędu podatkowego.

W Samborze otwartą została uroczyście wystawa przemysłowa.

Dobra Seredne w powiecie wojniłowskim kupił na sądowej licytacyi Dawid Kofler za 300.000 koron.

Straszny czyn. Z Bielska donoszą: W Witkowicach zastrzelił wczoraj w nocy muzyk Antoni Czyż dwóch swoich synów a następnie siebie samego. Żona jego umarła niedawno temu. Czyż był suchotnikiem i sądził, że dzieci jego są także tuberkuliczne.

W Nowym Sączu rozpoczęła się dziś rozprawa karna z powodu katastrofy kolejowej, która zdarzyła się 30 lipca z. r. między Ptaszkową a Nowym Sączem. Proces będzie trwał kilka dni. Oskarżono maszynistę, konduktora przy hamulcu i dwóch zwrotniczych. Przeciw reszcie funkcyonaryuszów kolejowych postępowanie karne zostało zastanowionem. Do rozprawy powołano 48 świadków, dwóch znawców lekarzy i dwóch technicznych znawców kolejowych.

Kronika powszechna.

§ **Obiady i przyjęcia.** Z Wiednia donoszą, że onegdaj odbyło się przyjęcie u pp. Dawidów Abrahamowiczów a w niedzielę dawał drugi obiad parlamentarny prez. min. dr. Koerber.

Byli na nim zaproszeni reprezentanci niemal wszystkich stronnictw z wyjątkiem Czechów. Między innymi byli zaproszeni: były minister Madeyski, prof. Głąbiński, Chamiec, Popowski, hr. Belcredi, dr. Kathrein, marszałek sejmu bukowińskiego i poseł do rady państwa Lupul, Prade, dr. Menger, Gramayer i Steinwender.

§ **Proces królewski.** *W. All. Ztg.* produkuje dwa dokumenty, ciekawe ze względu na znany proces, toczący się obecnie w Brukseli między hr. Stefanią Lonyay i zastępcą ks. Ludwiki koburskiej a królem Leopoldem belgijskim, jako pozwanym, mianowicie: o intercyzę ślubną Leopolda II i jego małżonki Maryi Henryetty, tudzież testament tej ostatniej.

Zasadnicze postanowienia tych dwóch dokumentów są następujące:

Kontrakt małżeński z daty Wiedeń 8. sierpnia r. 1853 (zawarty formalnie wedle statutów domowych, między suwerenami obydwóch domów, między królem Leopoldem i cesarzem Franciszkiem Józefem) ustanawia ze strony austryackiej dla późniejszej królowej, ówczesnej arcyksiężniczki austryackiej Maryi Henryetty, córki arcyksięcia Józefa, palatyna i Maryi Doroty, ks. wirtemberskiej, posag w kwocie 100.000 guldenów i odpowiednią wyprawę. Ze strony belgijskiej ustanowiono jako wiano sumę 50.000 guldenów, tudzież odpowiednią roczną sumę „na szpilki“. W razie wcześniejszej śmierci małżonki postanowiono, że używanie obydwóch kapitałów, posagu i wiana, służyć będzie pozostałemu przy życiu mężowi, własność jednak przypaść ma dzieciom, pochodzącym z tego małżeństwa.

Wedle kontraktu wolno miało być królowej rozporządzać testamentarnie jej prywatnym majątkiem, posagiem jednak, wobec powyższego postanowienia, tylko na ten wypadek, gdyby zmarła bezdzietnie. Zresztą przyjęto co do wszystkich punktów, nie omówionych w kontrakcie, zasadę rozdziału dóbr wedle praw belgijskich.

Testament królowej z daty Spaa 25 grudnia r. 1901, oprócz kilkunastu legatów, zawiera następujące postanowienia.

„Mały“ majątek prywatny, składający się z podarunków ojca i ze spadku po matce i babce, dzieli testatorka na cztery części: trzy dla każdej z trzech córek po równej części, czwartą zaś pozostawia do swego rozporządzenia. Dalej zaś pisze testatorka: „Wedle mojego kontraktu ślubnego miałabym jeszcze prawo rozporządzać moim posagiem, to jest sumą 100.000 fl. w. a. Nigdy nie otrzymałam ani centima z tego kapitału, ani z odsetek od niego i zapewniam, że wszystkie moje usiłowania natrafienia na ślad mego posagu były bezowocne.

Poza tem postanowieniem ogólnem testament zawiera szereg legatów, wśród których dla córek widnieje legat kosztowności, ale tylko tych, które zmarła wywiozła z Austryi.

Taką jest treść obydwóch dokumentów. Dodać jeszcze należy, że ustanowiony dla królowej posag w kwocie 100.000 fl. miał jej być wedle art. II cytowanego kontraktu małżeńskiego wypłaconym „w gotówce i comptant w Brukseli przed uroczystością weselną i to do rąk osoby, która będzie zaopatrzoną w konieczne pełnomocnictwa, za zwyczajnem pokwitowaniem“.

§ **W Cieplicach** zwołane były na wczoraj zgromadzenia czeskie i niemieckie. Na zgromadzenie czeskie miał przybyć Klofacz a na niemieckie Wolf. Pierwszy się nie jawił, skutkiem czego i zgromadzenie czeskie się nie odbyło — a Wolfa przyjmowano owacyjnie; wygłosił on na rynku „wielką“ mowę, przyczem uchwalono rezolucyę anticzeską.

§ **W Paryżu** w kościele Wniebowzięcia przy ul. Saint-Honoré odbyła się 4 bm. instalacya nowego polskiego ks. kapelana, Leona Postawki. Po uroczystem nabożeństwie odbył się na plebanii objad, do którego zasiadło i kilkndziesięciu przedstawicieli kolonii polskiej. Przemawiali sędziwy ks. Tański, ks. Postawka, K. Waliszewski itd. Następnie znany nasz wirtuoz Radwan odegrał kilka utworów Chopina i Moniuszki. Na obiedzie tym był także malarz Styka z swoim 14-letnim synkiem.

§ **Austryaccy poddani w Niemczech.** Austryackiemu lekarzowi Fröhlichowi, który zamierzał urządzić w Niemczech szereg wykładów o zwalczaniu alkoholizmu, zabroniono odczytu we Wrocławiu i doręczono mu nakaz, wydalający go z Niemiec.

Z całego świata.

Barcelona 21 marca. Wczoraj próbował pewien wynalazca nowego systemu balonów wznieść się balonem w powietrze, lecz spadł w morze i utonął.

Londyn 21 marca. *Daily Telegraph* donosi z Johannesburga: W dzielnicy kulisów wybuchła dżuma, zmarło na nią 27 osób. Zarządzono energiczne środki w celu izolowania białych i przeszkodzenia rozszerzeniu się epidemii.

Wiedeń 21 marca. 17-letni pomocnik rzeźniczy Ebner zamordował przy ul. Brunnengasse nożem rzeźniczym swego chlebodawcę rzeźnika Swadoscha i żonę jego, oraz zranił ciężko pomocnika, będącego w służbie u Swadoscha i służącę. Po dokonaniu czynu próbował odebrać sobie życie. Zbrodniarza ujęto. Zamierzał on obrabować kasę Swadoscha.

MAŁY FEJLETON.

Kobiety z rasy żółtej.

Pani Klementyna Gottlieb ogłosiła na podstawie wykładów pani Souley-Darque w paryskim „Collége libre des sciences sociales“ zajmujący artykuł o „ewolucyi kobiety“, z którego cytujemy poniżej ustępy, poświęcone kobiecie chińskiej, japońskiej i mandżurskiej.

„Jakież jest położenie kobiety chińskiej? Wszyscy członkowie rodziny, a zatem i kobieta, podległa jest ojcu na mocy prawa silniejszego. Synowie czekają cierpliwie, aż na nich przyjdzie kolej do władzy; córki obowiązane są słuchać. Dola kobiety chińskiej jest nader nędzna. Urodzenie dziewczynki uważane bywa za karę niebios; natychmiast więc po urodzeniu odepchnięta przez ojca, pogardzana przez braci, złożona bywa na ziemi na szmatach dla oznaczenia jej podrzędnego stanowiska w rodzinie. Młoda Chinka wyrasta w zupełnej nieświadomości; nikt nie zadaje sobie trudu wyuczenia jej pięciu lub sześciu tysięcy liter alfabetu. Haftowanie i zabiegi gospodarskie są jej jedynem zajęciem, formułki Konfucyusza i Mengsena jej mądrością. Przy urodzeniu nie otrzymuje imienia, lecz numer porządkowy, którym ją wołają. Gdy dosięgnie sześciu lat życia, zaczynają się zajmować zniekształceniem jej nóg. Chińczycy uważają za ideał piękności drobne stopy kobiece; ściskają więc za pomocą pasków nogi dziecka dopóty, aż mięśnie nabrzmiewają i noga dziewczynki nabiera kształtu stopy koziej, wdzięcznego według gustu Chińczyków. Wynikiem zaś naturalnym tego krępowania nóg jest chód podskakujący i używanie ramion jako wahadeł. Później dla zwalczenia tuszy, wypływającej z siedzącego trybu życia, sznurują Chinkę w długi gorset tamujący zupełnie swobodę jej ruchów.

Pewnego dnia młoda chinka zamienia dom rodzicielski na dom męża, przeznaczonego jej od kołyski przez ojca. Mąż jej to dla niej człowiek, którego nazywać będzie panem, w którego obecności nie będzie mogła ani usiąść, ani jeść, a któremu jak również jego rodzinie winna będzie szacunek, posłuszeństwo i uległość. Życie jej upływa boleśnie i ponuro, a jedynym wypadkiem, mogącym odwrócić jego bieg okropny, jest śmierć jej lub męża. Może jednak wyjść powtórnie za mąż, sprzedana przez rodziców męża i rozłączona na zawsze ze swemi dziećmi.

Poliandrya nie istniała w Chinach nigdy — nigdy też kobiety nie były porywane przez chciwych sąsiadów lub zabierane w niewolę przez sąsiednie ludy. Posag nie istnieje u Chińczyków, heteryzm przynosi pewne ulgi. Kurtyzana bogaci się, a wyższe stosunkowo staranne wychowanie, które odbiera, nigdy na żądanie męża udzielane nie bywa żonie prawowitej.

W roku 1902 cesarzowa chińska wydała dekret, zabraniający bandażowania nóg dziewczętom. Dowodzi to, że idea wyzwolenia toruje sobie i tam drogę, ale sam dekret pozostanie zapewne martwą literą, nie będzie on bowiem zdolny znieść zwyczaju tak starego, że stał się już drugą naturą. Mandaryni przyjęli ogłoszenie dekretu z uległością im właściwą, ukłonami i zgięciami w pół, poczem wydrukowany złotemi i purpurowemi literami, spocznie on w sali „stu edyktów“, aby zwiększyć liczbę pergaminów, a tortury Chinek trwać będą dalej...

W żadnym kraju jeszcze, a tem mniej w Chinach, edykty nie zmieniły obyczajów, ale składało się na to wiele i ważnych przyczyn, sięgających w same jądro rasy. Tak samo i do poprawy doli kobiety chińskiej potrzebne będą wielkie zmiany wewnętrzne.

W Japonii położenie kobiety jest nieskończenie lepsze, niż w innych częściach Azyi. Heteryzm, będący tam instytucyą narodową, stał się czynnikiem wyzwolenia dla kobiet, oddają mu się też dziewczęta od lat 15 do 20, gromadzą sobie posag, poczem wracają do domu rodzicielskiego bez jakiejkolwiek dla siebie hańby.

„Herbaciarnie“ są w Japonii znacznie liczniejsze, niż w Chinach. Mieszkające w nich hetery uczone bywają tańca, gry na gitarze itp. i wychodzą zwykle bardzo dobrze za mąż. Małżonkowie otaczają je szacunkiem, a najpiękniejsze z nich stają się sławne i portrety ich zawieszają w świątyniach.

Dodać należy, że w roku bieżącym projektowane jest otwarcie uniwersytetu żeńskiego w Tokio. W małżeństwie Japonka korzysta z tych samych mniej więcej praw, co Francuzka, ale mąż otrzymuje tam łatwiej rozwód niż żona.

W Mandżuryi kobieta uważana jest za stworzenie nieczyste, słabe i podległe mężczyźnie. Nie otrzymuje już nawet przy urodzeniu liczby porządkowej, jak w Chinach. U Mandżurów, podobnie jak u Tatarów, Ostiaków, Samojedów i innych ludów północnoazyatyckich, żywot mężczyzny upływa spokojnie i łagodnie; spędza on czas w namiocie, grając w karty, gdy kobieta doi krowy, wyprawia skóry zwierzęce, wykonywa wszelkie prace domowe. Małżonek mongolski może zwrócić swoją żonę jej rodzicom, nie tracąc przytem baranów, które za nią otrzymał.

Tatarzy uważają kobietę za istotę nieczystą, wykonywa też ona najcięższe prace, zbija i rozbija namioty, nie jada razem z mężczyznami i obowiązana jest oczyszczać się i perfumować ekstraktem ze skóry renifera, przed wejściem do namiotu. We wszystkich tych krajach panuje despotyczna władza mężczyzny. Wyjątek jedyny w tej mierze spotykamy w Tybecie, gdzie dzięki poliandryi kobieta jest szanowana i posiada przywileje. Wymagają od niej tylko nacierania sobie twarzy rodzajem czarnego i lepkiego kleju, aby nie wzbudzała zanadto podziwu mężczyzn (!).

Z dalszych wywodów pani Gottlieb cytujemy jeszcze urywek następujący:

„U czerkiesów i mingrelijczyków położenie kobiety jest znośne, obchodzą się z nią dobrze i korzysta z przywilejów kasty. Jest piękna, ale zła, podstępna i okrutna; gdy zdradzi swojego męża, ten żąda od kochanka żony w ofierze wieprza, którego później małżonkowie wspólnie z kochankiem spożywają“.

Lector.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z gal. tow. muzycznego.** Koncert II na dochód ubogich m. Lwowa odbędzie się w piątek 25. bm. o 7 wieczorem w sali Filharmonii. — Powtórzoną będzie w nim J. S. Bacha „Matthäus-Passion“.

* **W Künstlerhausie** wiedeńskim otwartą została w sobotę doroczna wystawa sztuk pięknych. Na otwarciu obecnym był cesarz, który następnie szczegółowo oglądał wystawę. Wystawa została licznie obesłaną i zawiera wiele dobrych dzieł. Najbogaciej reprezentowany jest dział portretowy, najsłabiej krajobrazy. Polacy jeżeli nie pierwsze, to z pewnością jedno z pierwszych miejsc zajmują na wystawie. Najlepszym też obrazem jest obraz Polaka Wojciecha Kossaka, zatytułowany „Wiosna 1813“. Na olbrzymiem płótnie widzimy pole bitwy pod Borodino. Artysta studyował je szczegółowo. Na poin oddział kozacki na charakterystycznych dońskich koniach przejeżdża obok poległych. Na pierwszym planie zabity francuski kirasyer i jego zabity koń robią wstrząsające wrażenie. Cały też obraz przejmuje grozą. Stachiewicz dał pięć pięknych kartonów, pełnych właści

wej mu delikatności. Wśród portretów wybija się Meeboffera portret pastelowy pana S. w naturalnej wielkości. Znakomitym jest Pochwalskiego portret Ekso. Filipa Zaleskiego; artysta ten wystawił także portret marszałka hr. Badeniego w stroju polskim, z laską marszałkowską i portret ten zwraca ogólną uwagę. Z. Ajdukiewicz dał dwa małe, lecz świetne portrety, Rauchinger zaś portret kobiecy.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W poniedziałek „Eros i Psyche" I. Żuławskiego.

We wtorek po raz pierwszy „Hamlet", opera w 5 aktach Thomasa.

We środę „Dzieci Waniuszyna".

W czwartek „Hamlet" opera Thomasa.

W piątek po południu „Figle wiosenne" operetka Straussa. — Wieczór: „Eros i Psyche" fantazya I. Żuławskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Małka Schwarzenkopf" G. Zapolskiej.

Colosseum w pasażu Hermanów. przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Prokuratorya państwa zgłosiła dziś odwołanie od niskiego wymiaru kary dla Feliksa Mocsulskiego, skazanego na 5 miesięcy więzienia. Z powodu odwołania tego sprawa wymiaru kary dla Mocsulskiego będzie rozpatrywaną przez wyższą instancyę sądową.

— Sąd wyższy uchwalił wypuścić na wolną stopę za kaucyą 10.000 koron Romana Chmurskiego, uwięzionego z powodu defraudacyi w tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców. Rozprawa o te defraudacye ma się odbyć dopiero w czerwcu.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Wiadomości, jakie nadeszły do Warszawy z Petersburga o dotychczasowej działalności przebywającego tamże gen.-gubernatora Czertkowa, świadczą się zdają, że usiłowania jego nie osiągną tym razem zamierzonego przez rezultatu. Dodawać nie potrzeba, że, jak zawsze, tak i w tym wypadku zamiary naczelnika kraju względem nas obmyślane były w kierunku jak najbardziej ujemnym i szkodliwym. Gen. Czertków udał się do Petersburga, zbrojny w cały arsenał przeciw Polakom. Zarzuca im, że sympatyzują z Japonią (?), że wyczekują z niecierpliwością wiadomości o zwycięstwach japońskich, że każdy przedziurawiony okręt rosyjski i niepowodzenie wywołuje radość (?), manifestującą się pomimo innemi przez rozmaite dowcipy i koncepta na ten temat powtarzające itd. Głównym jednak przedmiotem tej nowej akcyi przeciwpolskiej jest obranie od pewnego czasu za cel prześladowania towarzystwo kredytowe ziemskie, które władza ma być ukrócona, ściśnięta i zrusyfikowana. Służyć ku temu ma przedewszystkiem zamierzone zniesienie dotychczasowych dyrekcyi szczegółowych towarzystwa, znajdujących się we wszystkich dziesięciu stolicach guberni Królestwa Polskiego (w Warszawie, Kaliszu, Płocku, Piotrkowie, Kielcach, Radomiu, Lublinie, Siedlcach, Łomży i Suwałkach), a zastąpienie ich urzędnikami z ramienia rządu, nie za pomocą wolnych wyborów, jak dotychczas. Jednakże o ile wieściom z Petersburga dochodzącym wierzyć można, audyencya jego u cara nie miała powodzenia. Jako jenerał-adjutantowi przysługuje mu prawo otrzymania w każdym wypadku posłuchania u cesarza, z którego też skorzystał i posłuchanie natychmiast otrzymał. Kiedy jednak, zapytany o powód niespodziewanego posłuchania, wyłuszczył ów „nagły" powód, jaki go do tego skłonił, miał mu car odpowiedzieć:

— Dziwię się, że w obecnem tak ciężkiem położeniu, w jakiem się państwo znajduje, uważasz takie błahostki (głupoty!) za sprawę ważną i niecierpiącą zwłoki...

Ile jest prawdy w tem, zaręczyć nie umiem. Dość, że pogłoska ta krąży w sferach zwykle dobrze poinformowanych. Że audyencya nie wypadła po myśli jenerała-gubernatora, dowodziłaby pod pewnym względem niedawna urzędowa wiadomość o audyencyi jenerała Czertkowa u carowej, która nastąpiła w kilka dni po posłuchaniu u cara. Wynikałoby stąd, że nienawistny nam a zacięty starzec, nie dając za wygraną, próbuje wszelkich innych dróg, aby celu dopiąć. O istotnej prawdzie i rzeczywistym skutku podróży generała Czertkowa do Petersburga nie dowiemy się, aż po jego powrocie. Po powrocie tym dotychczas z urzędowej strony nic nie słychać.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 21 marca. W izbie posłów odbywa się i dzisiaj dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków. Między innemi odczytano interpelacyę Schoenerera i towarz. w sprawie rzekomego planu zaprowadzenia na podstawie § 14 wewnętrznego czeskiego języka urzędowego w kilku czeskich okręgach w celu zażegnania obstrukcyi czeskiej.

Wiedeń 21 marca. Z izby posłów. Do godziny pół do 4 czytano wpływy; następnie rozpoczęły się imienne głosowania.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 21 marca. (Tel. własny) Sytuacya naturalnie nie jest wyjaśnioną. Hr. Gołuchowski odpowiedział prezydyum Koła polskiego, że wybór delegacyi już teraz przed świętami uważa za potrzebny. Z powodu, iż Czesi utrzymują, jakoby dr. Koerber wraz z Niemcami wyciągnął na wierzch sprawę porozumienia czesko-niemieckiego jedynie dla wywołania wrażenia, iż coś się robi i tym sposobem nakłonił większość izby do wyboru już teraz delegacyi, Polacy, konserwatywna wielka własność czeska i katolickie centrum domagają się od rządu gwarancyi, że do rokowań czesko-niemieckich dopomoże i że po świętach Wielkanocnych parlament ponownie zwoła.

Wiedeń 21 marca. W sprawie konferencyi prezydyum Koła polskiego u ministra hr. Gołuchowskiego *Correspondenz Herzog* utrzymuje, że hr. Gołuchowski odpowiedział, iż on osobiście nie żąda wyboru delegatów przed świętami. Z innych zaś stron donoszą, że hr. Gołuchowski w ogóle nie dał żadnej stanowczej odpowiedzi. W kołach parlamentarnych kursują też najrozmaitsze kombinacye i domyślniki a na niekorzyść dr. Koerbera.

Komisya parlamentarna Koła polskiego zebrała się dziś w południe dla tej sprawy.

Wiedeń 21 marca. Czesi zamierzają obstruować ewentualnie wybór delegacyi. Przedewszystkiem zamierzają obstruować wniosek prezesa izby o zarządzenie osobnego wieczornego posiedzenia dla przeprowadzenia tych wyborów. Niemcy jednak odpowiadają, że w takim razie zdekompletują izbę, a w razie zdekompletowania posiedzenia, prezes izby ma prawo odroczyć termin następnego posiedzenia i jego porządek dzienny.

Wiedeń 21 marca. Niemieckie stronnictwo ludowe uchwaliło nie robić trudności wyborowi delegacyj przed świętami.

Wiedeń 21 marca. Rząd, wymawiając się tem, że ugoda z Węgrami i taryfa cłowa nie zostały dotychczas przez parlament uchwalone, wzbrania się asygnować subwencye na cele rolnicze i na chów bydła w Galicyi, chociaż subwencye te zostałe już w zeszłym roku wywalczone przez Koło polskie i zostały pomieszczone w budżecie tegorocznym. Jest to nowa próba nacisku na Koło polskie.

Koło polskie.

Wiedeń 21 marca. Koło polskie zebrało się dziś o 10 rano na posiedzenie. Po zagajeniu przez prezesa Jaworskiego p. Fijak żalił się na zamierzone przeniesienie sądu powiatowego ze Slemieniec do Suchej, tudzież żądał zapomogi na zasiewy wiosenne dla powiatu żywieckiego. Prezes Jaworski wyjaśnia, że sprawa przeniesienia sądu należy do sejmu, sprawa zaś zapomóg do namiestnictwa.

P. Niementowski poprosił o przyspieszenie budowy gimnazyum w Brzeżanach. Minister Piętak wyjaśnia, że dotychczas gmina nie zgodziła się na odstąpienie gruntu pod to gimnazyum.

P. Głąbiński przypomina uchwałę zasadniczą Koła polskiego, że należy dążyć do uwolnienia gmin od wszelkich prestacyj na szkoły państwowe, jeżeli potrzeba tych szkół została dostatecznie stwierdzoną. Sprawę tę odstąpiono ministrowi Piętakowi.

P. Giżowski prosi o upoważnienie, aby razem z p. Głąbińskim mógł upomnieć się o przyznanie wyższych remuneracyj także i tym praktykantom, którzy są chorzy lub znajdują się na urlopie, co Koło uchwaliło.

Pp. Wlazowski i Grek proszą o poparcie budowy drogi prywatnej z Jarosławia do Dubiecka.

P. ks. Pastor przedstawia opłakane stosunki, jakie panują w Krynicy. Rząd tylko eksploatuje to zdrojowisko a natomiast nie robi tam żadnych melioracyj. Ks. Pastor przytacza następujące daty a mianowicie:

w r. 1900 przychód wynosił	178.398·19	K
rozchód zaś wynosił	117.573·92	„
w r. 1901 przychód wynosił	186.160·96	„
rozchód zaś	114.428·08	„
w r. 1903 przychód wynosił	195.191·42	„
rozchód zaś	115.350·—	„

Wodę słotwińską sprowadzić należy wodociągami do łazienek a nadto wybudować przynajmniej 50 kadzi. Brak odpowiedniej ilości łazienek i odpowiednich urządzeń wodociągowych jest powodem, że dziś kuracyusze całymi tygodniami czekać muszą na kąpiel, choć wodę słotwińską wodociągami łatwo sprowadzić można. Należy więc przedewszystkiem jak najrychlej przystąpić do budowy łazienek mineralnych i borowinowych.

P. Potoczek urguje sprawę ustawy o ogólnem ubezpieczeniu od ognia.

P. Swiertnia prosi o upoważnienia postawienia wniosku, aby podwyższyć dodatek aktywalny dla urzędników państwowych w Stanisławowie, gdyż w tem mieście stosunki drożyźniane coraz bardziej się pogarszają.

Minister Piętak sądzi, że najlepiej byłoby, aby urzędnicy wystosowali odpowiednią petycyę do ministerstwa. P. Królikowski popiera wniosek p. Stwiertni i sądzi, że również i urzędnikom państwowym w Przemyślu należałoby się podwyższenie dodatku, gdyż w Przemyślu, wskutek ogromnej masy wojska, drożyzna rośnie coraz bardziej.

Po poparciu tych wywodów przez p. Petelenza, Koło uchwala oba wnioski pp. Stwiertni i Królikowskiego.

Sejm węgierski.

Budapeszt 21 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej izby posłów odbywa się dziś w dalszym ciągu dyskusya nad kontyngentem rekrutów za rok 1904

Wrzenie na Bałkanach.

Konstantynopol 21 marca. Wczoraj doręczono ambasadorom rosyjskiemu i austro-węgierskiemu noty z odpowiedzią Porty. Opór rządu tureckiego w sprawie żandarmeryi odnieść należy do Ildiz kiosku, decydujące jednak sfery skłaniają się coraz bardziej do przyjęcia projektu, czując, że inaczej zostaną do tego zmuszone.

Porozumienie anglo-francuskie.

Wiedeń 31. marca. Z kół dyplomatycznych donoszą, że stosunek między Londynem a Paryżem stał się tak serdecznym, iż pewnem jest, że w krótce stanie świat wobec zupełnie nowej konstelacyi w polityce światowej, konstelacyi, której następstwa aż nadto prędko dadzą się uczuć.

Paryż 21 marca. Niektóre szczegóły z traktatu, który ma być w krótce ogłoszony, przedostały się do publicznej wiadomości. W sprawie Egiptu Delcasse zastrzegł sobie, że żadna z istniejących międzynarodowych instytucyi nie będzie usunięta. W kwestyi nowofunlandzkiej, to choć Francya jest w posiadaniu traktatu utrechckiego, dającego jej przywileje, porozumiano się w ten sposób, że albo Francya dostanie pieniężne odszkodwanie zrzeczenie się tych przywilejw, albo w zachodniej Afryce do stanie pas ziemi, który połączy jej kolonie. Także omówioną została kwestya Marocco i Siamu.

Parlament włoski.

Rzym 21 marca. W izbie deputowanych podczas obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa poruszył dep. Bruniatti sprawę trakatu handlowego z Austro-Węgrami. Mowca uznał trudności, jakie będą do pokonania przy zawarciu tego traktatu i dodał, że wielki przewóz koni i drzewa z Austro-węgier do Włoch stwarza dla Włoch skuteczną podstawę do żądania i uzyskania ustępstw dla swoich produktów. Mowca oświadczył w końcu, że ma zaufanie do rządu, który potrawi ochronić słuszne interesy kraju.

Parlament niemiecki.

Berlin 21 marca. Parlament niemiecki odroczono do 12 kwietnia.

Wiedeń 21 marca. Na ogólnych audyencyach u cesarza była dziś ks. Marya Lubomirska i poseł Henryk Wielowieyski.

Barcelona 21 marca. Anarchiści usiłowali urządzić tu wczoraj meeting, władze przeszkodziły temu. Zarządzono wiele aresztowań. U aresztowanych znaleziono broń. Po przesłuchaniu wypuszczono prawie wszystkich na wolną stopę.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Londyn 21 marca. Dotychczas nie potwierdza się jeszcze wiadomość Biura Reutera, jakoby nad rzeką Jalu odbyła się bitwa, w której Rosyanie zabrali 1800 jeńca japońskiego.

Petersburg 21 marca. Wedle doniesień generała Pfluga, nie zatonął torpedowiec „Skoryj".

Tokio 21 marca. Mikado otworzył parlament mową tronową, w której podnosi, że stosunki z mocarstwami traktatowemi stały się serdeczniejsze. Rząd próbował rokowań z Rosyą, jednakże musiał je zerwać z powodu nieszczerości ze strony Rosyi, chwycił za broń i obecnie zwraca się z apelem do całego narodu, ażeby go poparł w walce o sławę Japonii tj. żeby przedewszystkiem przyjął plany finansowe rządu.

Tokio 21 marca. Cesarz zakończył swą mowę przy otwarciu parlamentu słowami uznania dla wojska, które wśród niezwykłych trudności okazało się bardzo walecznem. Parlament przyjął adres do cesarza, wyrażający mu swą lojalność. Adres wspomina o tem, że Rosya nie dotrzymała traktatu zawartego z Chinami i innemi mocarstwami. Na otwarciu parlamentu obecny był następca tronu i większa część członków ciała dyplomatycznego.

Kanea 21 marca. Wczoraj popołudniu przybył krążownik „Dymitr Doński" do zatoki sudajskiej. Dziś wyruszyły stąd 3 rosyjskie torpedowce, aby przyłączyć się do okrętu wojennego „Osljabja", który wypłynął wczoraj.

Dział ekonomiczny.

β **„Petrolea"**. Tow. „Petrolea" ma zamiar podwyższyć kapitał akcyjny z jednego miliona na dwa miliony. „Petrolea" musi, wskutek zwiększonej produkcyi, budować nowe rezerwoary, żąda jednak od swych członków, by należytość magazynową podnieśli na 12 hl. za 100 klg. Według obliczenia „Petrolei" produkcya ropy w r. 1904 wyniesie przynajmniej 8 milionów cent. metr. Wkrótce też rozpocznie się dalsza czynność w kierunku organizacyi eksportu. Tow. dla eksportu nafty otrzymało już pozwolenie do prowizorycznego ukonstytuowania się. W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie rafineryj eksportowych dla zabezpieczenia potrzebnego kapitału. Wreszcie z dziedziny nafty donoszą jeszcze, że z początkiem kwietnia zbierze się ankieta, aby zastanowić się nad sprawozdaniem organów rządowych o organizacyi policyi górniczej w Borysławiu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 21 marca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·75 do 9·—, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·60 do 6·80, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·25, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·50 do 11, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 170, koniczyna czerwona 62·— do 75·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 22·00 do 30·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·— do 20·15 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15· - do 15·25.

Budapeszt dnia 21 marca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·24 do 8·25, na październik 8·22 do 8·23, żyto na kwiecień 6·58 do 6·59, na październik 6·69 do 6·70, owies na październik 5·61 do 5·62, na kwiecień 5·47 do 5·48, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·28 do 5·29 na lipiec 5·40 do 5·41, rzepak na sierpień 11·25 do 11·35.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 21 marca. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 642·—, węgierskiego zakładu kredytowego 760·—, Anglobanku 278·50, Unionbanku 521·—, Banku dla krajów koronnych 425·50 Bankvereinu 510·75, Bodencreditu 946·—. galicyjskiego Banku hipotecznego 000·—, kolei państwowych 637·50, kolei południowej 79·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 405·00, kolei północnej 5425, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 408·50, Rima Muranya 476·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1897, fabryki broni 465·—, tureckie tytoniowe 327·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1124—, oblig. węg. indemniz. 98·00, renta majowa 99·45, austryacka renta koronowa 99·45, węgierska renta koronowa 97·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·85. 4-procentowe listy Banku krajowego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 111·50, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·20 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·55, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·30, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·20, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·10, losy tureckie 124·50, marki 117·50 ruble 254·—

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 21. marca 1904. J. Krzyżanowski z Hulczy, R. Lossów, M. Sroczyński, T. Malczewski i dyr. A. Werber z Borysławia.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya parlamentarna

Wiedeń 21 marca. (Tel. wł.) W izbie posłów panuje w tej chwili (godz. 4 popoł.) wielkie wzburzenie. Cała dotychczasowa robota sanacyjna Koła polskiego, tak szczęśliwie podjęta zawisła w powietrzu. Powodem tego jest żądanie Koerbera, aby delegacye były wybrane przed świętami. Decyzya zależy od Koła polskiego, W tym celu odbywają się długie konferencye między Koerberem a komisyą parlamentarną Koła polskiego. Komisya ta odradza wyboru delegacyj przed świętami, obawiając się w parlamencie scen, które udaremnią dalsze rokowania ugodowe między Czechami a Niemcami.

Na razie sprawa jest nie rozstrzygnięta. Podnieść należy, że komisya odradza, ale się nie sprzeciwia wyborowi delegacyj.

Wiedeń 21 marca. (Telegram własny). Prezydent izby Vetter miał dziś dłuższą naradę z drem Koerberem w sprawie ustanowienia porządku dziennego obrad izby.

Wiedeń 21. marca. (Tel. własny.) O wczorajszej audyencyi prezydyum Koła polskiego u hr. Gołuchowskiego opowiadają sobie w kołach parlamentarnych, że Gołuchowskiemu wcale nie zależy na wyborze delegacyi przed świętami. Z różnych uwag Gołuchowskiego wynika, że on wolałby raczej wybór delegacyi po świętach, gdyż w przeciwnym razie myslanoby, że to sytuacya na Bałkanie wymaga rychłego wyboru delegacyj.

Wiedeń 21 marca. Prezydyum Koła polskiego udało się dziś do dra Koerbera i prosiło go, aby termin wyboru delegacyj odroczył.

Dr. Koerber przyrzekł odpowiedź po południu. Sądzą, że dr. Koerber zgodzi się na odroczenie wyboru.

Wojna rosyjsko-japońska.

Paryż 21 marca. (Tel. własny.) *New Jork Herald* donosi, że niebawem ma nastąpić zaprowadzenie stanu oblężenia w Kronsztadzie i okolicy.

Paryż 21 marca. (Tel. własny.) Z Seul donoszą tu, że margrabia Ito jest w ogromnych łaskach u koreańskiego dworu. Jego wpływowi należy przygisać, że nawet koła dotychczas spokojnie się zachowujące, przerzuciły się na stronę japońską,

Petersburg 21 marca. (Telg. własny.) Telegrafują z Pekinu: Stanowisko Chin wobec wojny budzi coraz większy niepokój. Nowy prefekt Pekinu skoncentrował w okolicy miasta 20.000 wojska chińskiego.

Londyn 21 marca. (Tel. własny.) *Daily Telegraph* donosi, że **władywostocka eskadra zdołała się połączyć z flotą Makarowa.**

Berlin 21 marca. (Tel. własny). Donoszą tu z Londynu, że nadeszły wiadomości o potyczce nad rzeką Jalu i Japończycy odnieśli zwycięstwo. Wiadomość, jakoby Rosyanie zabrali 1800 Japończyków do niewoli jest nie prawdziwa.

Uniwersytet w Petersburgu zamknięty.

Berlin d. 21 marca. (Telegr. własny) Do *Tägl. Rundschau* donoszą z Petersburga, że petersburski uniwersytet musiał na pewien czas zostać zamknięty, ponieważ dał się zauważyć niebezpieczny ruch młodzieży uniwersyteckiej spowodowany tem, że kolegium profesorów wystosowało do cara adres, o którego treści studenci zupełnie nie wiedzieli, a adres ten ma być ogromnie przeholowany.

Opawa 21 marca. (Tel. włas.) O mandat opróżniony przez śmierć bar. Sedlnitzkiego ubiega się hr. Plater-Broel.

Drezno 21 marca. (Tel. włas.) Księżna koburska za pośrednictwem swego zastępcy zaprzecza autentyczności niektórych szczegółów, zawartych w broszurze porucznika Mattasicza, zwłaszcza zaznacza, że nigdy nie krytykowała postępowania swego małżonka.

Londyn 21. marca. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że komendant wszystkich wojsk angielskich w Kanadzie żąda powiększenia tych wojsk, wynoszących obecnie 100.000 ludzi; pomnożenia artyleryi i ustanowienia specyalnej floty dla obrony wybrzeży. Kanadyjski parlament zamierza podobno przystać na te żądania.

Minister kolei dr. Wittek przybywa w piątek wieczór do Lwowa na otwarcie nowego dworca.

41

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Ale rozmowa przeciągała się już zbyt długo. Baron odczuł to i obrzuciwszy całą jej postać wzrokiem, potem patrząc jej w oczy, zapytał:

— Łaskawa pani, kiedy przypadek nas zapoznał, czy pozwolisz teraz złożyć sobie uszanowanie?

Wprawił ją w przerażenie. Wybąknęła:

— Bardzo to uprzejmie z pańskiej strony, ale mój mąż nie jest towarzyski i muszę powiedzieć, że nie mielibyśmy czem pana przyjąć.

Zaśmiał się jak pusty chłopiec.

— Czyż pani sądzi, że chcę panią odwiedzić; aby się najeść? Sądziłem tylko, że możemy nawiązać stosunki sąsiedzkie. Przypuszczam, że i pani nie zbyt dobrze się tu bawi, więc będziemy razem zabijać nudy.

Denise jednak nie chciała go zapoznawać z całem swojem nieszczęściem domowem.

— Mój mąż wychodzi często na polowanie...

— Czy i pani także?

— Ja.. ależ nie.

— Bywają jednak damy; które..

— Ale ja byłam w Paryżu wychowana i nigdy nie miałam sposobności polować

On jednak ciągle jeszcze nie mógł się z nią rozstać. Zapytał, czy jako dziecko Paryża może tu wytrzymać.

Denise nie chciała być szczerą:

— Lubię samotność — odrzekła.

— Taaak — rzekł zdziwionym tonem.

Denise była zdecydowaną, gdyby ją dalej jeszcze wypytywał, przedstawić swoje życie jako najbardziej szczęśliwe a męża bronić przed wszystkimi zarzutami.

Ale d'Hautecourt uznał, że dość, jak na pierwszą rozmowę, pożegnał się grzecznie, wsiadł do dogcartu i odjechał na dworzec.

Denise zaś z listem z nowym adresem, zamiast pójść na stacyę, aby go wrzucić do skrzynki pocztowej, poszła najszybszym, na jaki się zdobyć mogła, krokiem do domu, nie chciała już bowiem więcej spotkać się z sąsiadem, wstydziła się swego lichego ubrania i zabłoconych trzewików. Obawiała się także, że skoro spostrzeże, że ona nie ma powozu, ofiaruje jej swój lub zaproponuje jej, że ją odwiezie. A tego chciała uniknąć.

Gdy przyszła do domu, jej mąż siedział już przy stole, przy śniadaniu. Zapytał ją, gdzie była. Odparła, że wychodziła na przechadzkę. O tem zaś, że całą noc nie było go w domu, wzmianki nie było.

Denise ciągle rozmyślała, jak ma zapowiedzieć mężowi grożącą wizytę. I wreszcie umyśliła sobie nic o tem nie wspominać. Jeżeli baron d' Hautecourt przyjdzie, łatwo się w sytuacyi zoryentuje.

XI.

Nazajutrz śnieg znikł zupełnie, słońce osuszyło ziemię i Montmidi w promieniach słonecznych wydawało się mniej szkaradnem. Oto wiosna, o wiele tu wcześniejsza, aniżeli w Paryżu, już zstępowała.

Z każdym dniem pogoda była piękniejszą i do kilku dni, pod ożywczem wpływem ciepła, zielona ruń pokryła pola a drzewa poczęły puszczać zielone pęki.

Jednego dnia zachrzęścił żwir przed willą i na źle utrzymanym placu, porosłym zieloną pleśnią, pokazał się dogcart. Wysiadł z niego baron d'Hautecourt.

Denise zobaczyła go przez okno, natychmiast się jednak odwróciła, gdyż przejęło ją uczucie wstydu. Zdawało się jej, że jest źle ubraną, chociaż nigdy w domu nie chodziła tak nieporządnie ubraną, jak jej mąż i starała się zawsze czysto i porządnie wyglądać, donaszając swoje suknie wyprawne.

Słuchała każdego szmeru, dochodzącego z dołu i z bijącem sercem myślała o tem, co sobie gość pomyśli o Robercie. Robert pracował właśnie w ogrodzie; spodnie miał wpuszczone w buty i wyglądał brudno, jak zawsze. Byłaby wolała, aby mąż nie przyjął wcale sąsiada, ale posłyszała już jego głos i ostrożnie podglądnąwszy widziała, jak wyszedł naprzeciw niego. Słyszała każde słowo, które zamienili.

Najpierw przedstawili się sobie wzajemnie. D'Hautecourt był grzecznym, Robert zimnym, niechętnym, jak gdyby chciał powiedzieć: „Po co właściwie pan tu przyszedłeś?" Jednak to zachowanie Roberta nie wytrąciło gościa z równowagi, był swobodnym w rozmowie, zupełnie, jak przed kilku dniami z Denisą. Słyszała, jak opowiadał Robertowi swoje z nią spotkanie i zdawało się jej, że widzi, chociaż Robert był do niej plecami obrócony, zdziwienie na jego twarzy.

Baron d'Hautecourt tymczasem mówił dalej w swój ujmujący, otwarty sposób. Opowiedział mniej więcej to samo, co mówił Denisie, jak żyje tu na wygnaniu, ponieważ narobił długów. Musi się ograniczać i dlatego tylko niektórym sąsiadom złożył wizyty; nie chce nawiązywać zbyt szerokich stosunków.

Robert coś odpowiedział, ale mówił teraz ciszej i Denise słów jego nie mogła posłyszeć. Ze słów jednak barona, które ją dolatywały, dorozumiała się łatwo, że mówią o przedmiocie, który widocznie ich obu najbardziej zajmuje: o pieniądzach! Widocznie ten temat zbliżył ich ku sobie.

W chwilę potem przyszedł Robert pod zamknięte drzwi Denisy, zapukał i zawołał:

— Proszę, zejdź na chwilę na dół, mamy wizytę!

W głosie jego nie brzmiał żaden gniewny ton.

Denise szybko przyjrzała się w zwierciadle. Sądziła, że potrzeba, aby przynajmniej ona wywarła korzystne wrażenie. Szybko zarzuciła na siebie mantylę koronkową i wpięła w nią piękną broszkę z ogromną perłą, okoloną brylantami.

Potem zeszła do salonu. Nie było tam nikogo. Przeszła do biblioteki i tam znalazła obu panów, siedzących w fotelach przed kominkiem. Teraz dopiero mogła porównać, jak eleganckim był pan d' Hautecourt, a jak niechlujnym i brudnym jej mąż.

(C. d. n.)

13

Kropla trucizny.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

— Przykro mi — rzekł — ale muszę bezzwłocznie zadać mu pytanie, tyczące się małej skrzyneczki włoskiego wyrobu, którą wczoraj po obiedzie pokazywał paniom. Zapewne pan o tem słyszałeś?

Rad byłem, że to pytanie zadał mnie, nie Sinclairowi. Mogłem prędzej zachować pozór spokoju wobec dowodu, że straszna tajemnica nietylko nam, jak sądziliśmy, była wiadomą.

— Wspominał mi o tem Sinclair — odpowiedziałem z udaną obojętnością — mogę więc na pytanie pana odpowiedzieć równie dobrze, jak i mój przyjaciel.

Pan Armstrong zawahał się, obejrzał dokoła i pociągnął mnie do swego pokoju.

— Znajduję się w przykrem bardzo położeniu — rzekł — dziwne, niespodziewane objawy zaszły na ciele pani Lansing w ciągu tych paru godzin; lekarze wyprowadzają z nich jak najgorsze wnioski. Potrzebuję dowiedzieć się od Sinclaira, czy ma w ręku ową skrzyneczkę, zawierającą pono flakonik z gwałtowną trucizną, czy też przeszła w posiadanie kogo innego, skoro pokazywał ją kilku paniom w bibliotece.

Tajenie prawdy było niemożliwe; w interesie Sinclaira, jeśli nie we własnym, postanowiłem być o tyle szczerym względem pana Armstronga, o ile położenie nasze na to dozwalało. Chciałem naturalnie oszczędzić Albertynie przedwczesnych podejrzeń.

— Wyjaśnić to mogę również — oświadczyłem. — Podczas gdy Sinclair pokazywał damom kosztowne cacko, pani Armstrong weszła do biblioteki i wezwała wszystkich do salonu. Nie przypuszczając żadnego niebezpieczeństwa, Sinclair położył skrzyneczkę na jednej z półek wysoko. Gdy powrócił, już jej tam nie zastał.

Poważna zawsze twarz gospodarza zasępiła się; usiadł w fotelu przed biurkiem.

— Fakt zdumiewajacy! — zawołał — niewiadomo, jak smutne następstwa wyniknąć z tego mogą dla nas i dla tej nieszczęśliwej dziewczyny...

— Dla nieszczęśliwej dziewczyny? — powtórzyłem.

Rzucił na mnie smętne wejrzenie.

— Boleśnie mi wyznać, panie Worthington, ale coś niezwykłego, niepojętego zaszło tu dzisiejszej nocy; dowiedziałem się o wszystkiem przed chwilą, a wiadomość ta, gdybym ją był wcześniej otrzywał, mogła lekarzom ułatwić wykrycie prawdy. Pan wiesz, że detektyw znajduje się wnaszym domu. Wezwałem go dla pilnowania cennych podarunków.

Kiwnąłem potakująco głową; nie miałem odwagi przemówić.

— Ten człowiek objaśnił mnie — ciągnął dalej pan Armstrong — że na kilka minut przed całem zajściem nocnem usłyszał odgłos kroków na tylnych schodach. Chcąc przekonać się, co ta osoba zamierza robić o tak późnej godzinie, przykręcił gaz, podszedł do drzwi i nasłuchiwał. Przekonawszy się, że to lekki chód kobiecy, uchylił drzwi, wyjrzał. Młoda panna stała opodal w świetle padających na nią promieni księżyca. Wpatrywała się w jakiś przedmiot połyskujący na jej dłoni, ale po chwili, jakby przestraszona dosłyszanym szelestem, wbiegła śpiesznie na schody.

(C. d. n.)

Od wydawnictwa „Gaz. Nar."

Zorganizowaliśmy w ten sposób nasze wydawnictwo, że GAZETA NARODOWA wychodzi dopiero o **godz. 6 wieczorem**, a nasz korespondent wiedeński jeszcze na pół godziny przedtem telefonuje nam ostatnie wiadomości, tak z parlamentu, jak i z pola wojny i o wszystkich innych ważniejszych wydarzeniach. Czytelnik więc nasz ma we Lwowie jeszcze tego samego wieczora przegląd najnowszych wiadomości a czytelnik na prowincyi zaraz nazajutrz rano — i w tej szybkości informowania żadne z pism uprzedzić nas nie jest w możności.

Z każdą dzielnicą ziem polskich utrzymujemy ścisłe stosunki i prócz stałych korespondentów, mamy także przyjaciół, którzy w każdym ważniejszym wypadku pospieszają nam z informacyami i wskazówkami.

Z Wiednia, z którym tyloma nićmi zostaliśmy związani i w którym często rozgrywają się nasze najżywotniejsze interesy, mamy nietylko stałych korespondentów, ale także liczymy w kołach poselskich wielu wiernych przyjaciół, zasilających nas wiadomościami i artykułami.

Korespondencye ze wszystkich stolic europejskich pomieszczane bywają w GAZECIE NARODOWEJ a także mamy stałych korespondentów w Bułgaryi, Macedonii i Serbii i otrzymujemy ztamtąd wiadomości ścisłe i prawdziwe, nie przepuszczane przez alembik wiedeński.

Z powodu, że życie publiczne staje się coraz bardziej różnorodne, zapewniliśmy sobie także współpracownictwo osób fachowych, aby zwłaszcza w sprawach gospodarstwa krajowego, do którego ogromne znaczenie przywiązujemy, GAZETA nasza mogła czytelnikom swoim przynosić również korzyści realne.

Nie zapominamy i o tem, że GAZETA prócz notowania i omawiania faktów bieżących, będących odzwierciedleniem chwili, powinna także starać się o zaspokojenie potrzeb umysłowych. To też prócz zwiększonego obficie działu literackiego i artystycznego, informującego o ruchu naukowym, literackim i artystycznym, dokładamy wiele starań, aby mieć dobry fejleton. Na rok bieżący zapewniliśmy sobie powieści pióra Elizy Orzeszkowej, Maryi Rodziewiczównej, Wł. St. Rajmonta i Ludwika Stasiaka. W pierwszych dniach kwietnia b. r. rozpoczniemy druk dłuższej powieści Maryi Rodziewiczównej p. t. „Czahary" i Ludwika Stasiaka „Gąsienicy". Nadto zamieszczamy na trzeciej i czwartej stronie GAZETY powiesci tłumaczone z arcydzieł obcej literatury — tak, że zazwyczaj są w GAZECIE codziennie trzy fejletony.

Miesięczna prenumerata GAZETY NARODOWEJ

wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony)

na prowincyi zaś z przesyłką pocztową

1 złr. **25** ct.

czyli 2 kor. 50 gr., kwartalnie **3** zł. **75** ct. (7 kor. 50 gr.) półrocznie **7** zł. **50** ct. (15 kor.)

Dla ułatwienia naszym czytelnikom nabywania po nader zniżonej cenie tygodników, zawarliśmy układ z wydawnictwem warszawskiego **„Ziarna"**, jako też z wydawnictwem warszawskiego **„Tygodnika mód i powieści"**.

Na podstawie tych układów, prenumeratorowie GAZETY NARODOWEJ mogą otrzymać za dopłatą kwartalną **2** zł. **40** ct. (4 k. 80 gr.):

„Tygodnik mód i powieści", zawierający kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki, obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz **dodatek powieściowy** w osobnych arkuszach.

Za taką samą dopłatą **2** zł. **40** ct. (4 k. 80 h.) kwartalnie, otrzymać mogą nasi prenumeratorowie warszawskie tygodniowe ilustrowane pismo dla rodzin polskich **„Ziarno"**, zamieszczające w ciągu roku przeszło 600 ilustracyj i dodające z końcem każdego miesiąca bezpłatnie broszurowany tom o 180 do 200 stronicach treści powieściowej i pouczającej — razem więc rocznie bezpłatnie **12 tomów.**

Prenumeratę na GAZETĘ NARODOWĄ jako też na „**Tygodnik mód i powieści**" i „**Ziarno**" nadsyłać należy pod adresem: **Administracya GAZETY NARODOWEJ we Lwowie Kopernika 7.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki